

Wychodzi co 5 i 20.

Członkowie Tow. „Spójni“ otrzymują bezpłatnie.

Przedpłata miejscowi i zamiejscowi wraz z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie 4 zlr. 40 ct.
półrocznie 2 „ 20 -
kwartalnie 1 „ 10 -

— Rękopisów nie zwraca się. —

SPÓJNIA

Redakcja, Administracja
i EKSPEDYCYA

w Biurze Towarzystwa „Spójni“
w Zakładzie kosmetycznym Jana
Ihnatowicza, ulica Kopernika, l. 3
we Lwowie.

Ogłoszenia po 5 ct. od wiersza
czterolamowego drobnym drukiem
(petytem) przyjmują się tylko od
członków Towarzystwa.

Odpowiedzialny za redakcję: JAN IHNATOWICZ.

Kierownik pisma: F. K. MARTYNOWSKI.

Przemysł lniany

przez Ant. Popiela.

Przystępuję do omówienia trzeciej gałęzi przemysłu, z pracą rolnika ściśle połączonej.

Gałęź ta obejmuje w sobie uprawę i wyprawę lnu, oraz pochodzące z tego materiału wyroby przemysłowe.

Przemysł lniany.

W tej gałęzi wypadnie mi rozróżnić trzy stopnie przemysłu:

- 1) przemysł czysto rolniczy — uprawa lnu,
- 2) przemysł drobny, przez wyprawę lnu na surowy materiał, sposobny do wyrobu lnianych tkanin, i
- 3) drobny oraz fabryczny, przez wyrób przedży lnianej, z tej zaś tkanin i innych przedmiotów.

Chcąc się w tym dziale przemysłu należycie wywiązać, wypadnie mi rozpisać się o wszystkich jego warunkach nie tylko obszernie, ale także i gruntownie tem bardziej, że ta gałęź przemysłu nasz kraj najżywiej interesować powinna.

Raczą przeto czytelnicy wszelkie moje uwagi, aczkolwiek może nudne i i rozwickłe, dla sprawy jednakże bardzo ważne, — z pilniejszą uwagą przeczytać, nad niemi się bliżej zastanowić i poświęcić im te względy, jakich dla dobra kraju z konieczności mają prawo domagać się.

Nie masz sprawy bez dat historycznych, przeto nie brak tychże i przemysłowi lnianemu.

Takie daty winniśmy wiaść koniecznie na uwagę.

Uprawa i wyprawa lnu tudzież przemysł lniany sięgają bardzo dawnych wieków.

Egipcyanie, Fenicyanie, Żydzi, Babilończycy, Grecy, Rzymianie, oraz inne narody przeszłych wieków, krzewiły uprawę i wyprawę lnu, jakoteż wyrób lnianych tkanin w wysokim stopniu, i służyły takowe podówczas dla wysokich cen produkcji, jedynie na użytek najbogatszych rodzin.

Później rozpowszechniła się uprawa lnu w Germanii, u Celtów, Słowian i Litwinów.

Za dawnych czasów dochodziły wyroby z lnu w cenie do wagi złota i zajmowały się tym przemysłem przeważnie matrony z najszlachetniejszych rodów.

Historja polski mówi o zajmowaniu się matron polskich przemysłem lnianym mianowicie własnoręczną produkcją przedży na kądzieli, aż do gotowego wy-

robu, ztąd też prawdopodobnie tradycyjne przysłowie:

„Wywodzi ród swój, po kądzieli“.

Tak samo zaznacza historia Polski o zyskach, jakie nasza szlachta z wyrobu płócien spławianych do Gdańska razem z pszenicą w donośnym stopniu ciągnęła, czem prababki nasze podtrzymywały gospodarstwo domowe, nie oglądając się na pieniężny sukkurs swych mężów.

W XV wieku dosięgła uprawa i wyprawa lnu w połączeniu z odnośnym przemysłem, najwyższego rozkwitu.

Niejaki Jürgens wynalazł w r. 1530 ręczny kołowrotek do przedzenia lnu, rugując nim wrzeczono.

W nowszych czasach musiał i kołowrotek ustąpić miejsca przyrządom mechanicznym.

Mimo tego posługuje się drobny przemysł po dziś dzień przy produkcji przedży lnianej szczególnie u nas kołowrotkiem, przeważnie zaś niewydatnem wrzecionem.

W zeszłym stuleciu doznała kultura lnu a z nią i przemysł lniany pókrzywdzenia, kulturą bawełny i jej wyrobami przez zastosowaniu fabrycznem. Mimo tego kwitnie po dziś dzień przemysł lniany w całej pełni w Belgii, Holandyi, Westfalii i na Szląsku.

Trwałości i dobroci wyrobów lnianych nie zastąpi nawet najlepszy wyrób bawełniany i każda zamożniejsza rodzina usiłuje zaopatrywać się w wyroby lniane mianowicie na wszelką bieliznę i pościel.

Nawet nasza ludność wiejska zaopatruje się własnym wyrobem lnianym, używając bardzo mało wyrobów bawełnianych.

Ulepszony sposób uprawy i wyprawy lnu, tudzież lepszy wyrób przedży lnianej (u nas podziśdzien przeważnie wrzecionem produkowanej) mógłby przy zastosowaniu dobrych kołowroteków podnieść przemysł lniany nie tylko na konsum krajowy, ale także i na eksport.

Dotychczasowa przedza lniana, produkowana przez nasz lud wiejski wrzecionem jest nie tylko z męką i stratą czasu połączona, ale przytem jeszcze nierówna i niedokładna, przez co też i na cenę niewydatną.

Wyrób przedży kołowrotekowej, utrzymałby się u nas jako drobny przemysł, pomimo już istniejących fabryk przedży lnianej, tem pewniej, że tych fabryk bardzo mało po za granicami kraju, zaś w kraju samym ani jednej i to, co obecnie konsumujemy, pochodzi z naszego lnu wyrabianego przeważnie na Szląsku lub w Hamburgu i t. p.

Fabryki przedży lnianej i taktwa walczą ustawicznie z wielkimi niedogodnościami jak to z trudnością w nabytku surowego materiału, z przeszkodami transportowymi z materiałem surowym nierównej dobroci i długości włókna, z sortowaniem, przeczyszczaniem, przeszkodami blichowania i t. p.

Reflektując na powyższe okoliczności zaznaczam z praktycznego stanowiska, że drobny przemysł lniany może mieć stałe warunki bytu i powodzenia, jednakże tylko przy zastosowaniu systemu postępowego, do którego konieczność zmusza zaaplikować się, ze względu na samą ważność tej gałęzi przemysłu.

Na uzasadnienie powyższych wywodów przejdą całą skalę lnianego przemysłu, poczynając od kultury lnu jako rośliny, aż do wyrobów samych, przyczem niezaniebam krytycznych poglądów na dotychczasowe usterki w uprawie i wyprawie lnu, jako czynników niepodnoszących tej gałęzi w stopniu, dla naszego kraju odpowiednim¹⁾.

Kilkuletnia, bliższa i gruntowniejsza obserwacja wszelkich chwil wegetacyjnych lnu, jako rośliny, tudzież obserwacja jej rozwoju przy znajomości klimatycznych i przyrodniczych warunków ziemi w poszczególnych okolicach kraju, musiała bezwątpienia przekonać naszych rolników, że kultura lnu prowadzona z oględnością, rozumą i na podstawach umiętnych, wydać powinna korzystne wyniki, a tem samem ubezpieczyć znaczny i stały dochód, licznym w tej gałęzi pracującym rodzinom.

Poszczególnym okolicom naszego kraju sprzyją wszelkie warunki uprawy lnu o wiele korzystniej, niżeli innym krajom tem bardziej, że nasza ludność wiejska do kultury tej rodziny szczególnie i wrodzony ma pociąg.

Klimat, ziemia, tani robotnik i t. p. inne czynniki przemawiają gorąco za uprawą i wyprawą lnu, tudzież za przemysłem lnianym w kraju naszym.

Rozwój przemysłu lnianego rokującego dobre powodzenie zawisłym jest przede wszystkim i głównie od producenta lnu.

¹⁾ Jakkolwiek uprawa lnu wyłącznie w zakres rolnika wchodzi, to jednakowoż przemysłowiec winien być obeznanym najgruntowniej z warunkami surowego produktu oraz materiału, z którego ma tworzyć wyroby przemysłowe, bowiem tylko w takim razie będzie umiał ocenić warunkowo surowy materiał fachowo i reflektować na czynniki swego przemysłu, a tem samem zastosować się odpowiednio do przemysłowego przerobu w sposób odpowiedni, bez straty czasu, siły i kapitału. (Przyp. Aut.)

Pożytek z łądygi lnianej czyli włókna wyklucza jednakże pożytek z nasienia lnu i to słusznie, bo dwa równocześnie odnośne pożytki przy tej roślinie są wręcz niemożliwe.

Jeśli bowiem nasienie lniane ma mieć cenę dobrą natenczas nie cierpi na tem dobroć włókna lnianego, przeciwnie znowu jeśli ma być delikatne silnie elastyczne włókno lniane, ucierpi na tem dobroć nasienia. Plantator musi się przeto zdecydować na jeden lub drugi kierunek kultury, a że włókno więcej wydaje pożytku, przeto winna być decyzja na uprawę łądygi, czyli włókna lnianego.

Najlepszy materiał surowy osiąga producent rolnik umiejętną kulturą łądygi i zaimponować może taki materiał wszelkiej konkurencji, oraz każdego czasu. To twierdzenie popieram moją wiedzą z dwudziestokilkuletniej praktyki, mając w tym terminie surowy materiał naszego kraju, jakoteż rosyjski tysiące razy w ręku. *Jak długo producent nie jest w stanie wyprodukować włókna lnianego delikatnego miękkiego i elastycznego na 36 do 40 cali długości, tak długo będzie uprawa i wyprawa lnu tylko wegetować, a tem samem nie przyjdzie do rozkwitu.*

Tylko umiejętna kultura lnianej łądygi wydać może surowy materiał dobry i cenny przeto i poszukiwany. Przy powyższych warunkach nie potrzeba się troszczyć o dalsze warunki przerobu surowego materiału bo te się same znajdują.

Główną przeto podstawą jest i będzie umiejętna kultura rośliny lnianej, dająca życie dalszym czynnikom przemysłowego przerobu.

Otóż dla terażniejszych konjunktur w sprawie przemysłu lnianego musi się rolnik, jako producent surowego materiału trzymać hasła: „Mam produkować wiele, zaś to wiele musi być piękne, dobre i tanie“.

Tą zasadą nie powinien się rolnik producent bynajmniej niepokoić z powodu, że praktyka dowodnie przekonuje, iż rzetelny kupiec nie pyta przy kupniu dobrego towaru o cenę. Swoją drogą znowu rozstrzyga ilość na korzyść producenta.

Zadowolni przeto ta zasada producenta rolnika. — producenta przemysłowca zaś ostatecznie i konsumenta.

Na tej zasadzie odniosą korzyść jednostki w tej gałęzi interesowane, a tem samem i kraj cały.

Dla tego ustąpić winna dotychczasowa praktyka i wejść w życie system umiętny belgijski i holenderski, na tem polegający: że nasienie lniane użyć należy jako produkt uboczny na karmę dla zwierząt gospodarskich, za to jednak zwrócić całą uwagę i największą troskliwość na umiętną produkcję lnianej łądygi, czyli na uzyskanie najlepszego włókna lnianego.

Nie mam zamiaru zapuszczać się szczegółowo w kulturę rośliny lnianej, boć to specylny przedmiot rolnika, jednakowoż to co tutaj nadmienię posłużyć może początkującemu za wskazówkę.

Produkcja lnu jako rośliny zawisa od klimatu, składu roli i zbytu.

Oprócz powyższych warunków decyduje o rozwoju rośliny lnianej i dobroci włókna, różnorodny skład chemicznych pierwiastków ziemi, wytwarzając różne odcienia tej rośliny.

W innych krajach cieplejszych uprawiają len zimowy i letowy.

U nas tylko len letowy może mieć powodzenie.

My uprawiamy dwa gatunki zwane wyrazem ludu wiejskiego jako „młóceń i skoceń“.

Nasienie pierwszego trzeba wymłacać z drugiego wyskakuje ono na słońcu.

Skoceń daje wprawdzie delikatne i białe włókno, jednakże mniej go uprawiają, bo bywa krótki, tudzież i dlatego, że nasienie jego, wyluszczając się pod wpływem słońca, przepada w znacznej ilości bez pożytku, przez co szkoda wynika. Len młóceń zwany, różni się dwoma gatunkami: zwyczajny, niebiesko-kwitnący, (*linum vulgare*) tudzież biało kwitnący (*linum*).

Ostatni dzieli się na pewne odcienia podług ojczyzny, z której pochodzi.

Na uwagę zasługuje len amerykański z okolic rzeki Orinoko, jakoteż pruski tu i owdzie znany z nasienia zielono-żółtego.

Gatunek amerykański Orinoko, zachwalany dobrými rezultatami w Europie wymaga głęboko uprawnej dobrej dziewiczej roli, korzystnego położenia i łagodnego wilgotnego klimatu.

Co do pruskiego zielono-żółtego podobnie zachwalanego, niema dotąd potwierdzających dowodów.

Inny biało kwitnący azjatycki, uprawiany w Królestwie Polskiem i w Brandenburgii, niezadowolnił rolników i wrócono do zwykłego swojskiego niebiesko-kwitnącego lnu.

Otóż młóceń niebiesko kwitnący, zadawalniający pod względem ilości i dobroci włókna, jakoteż dobroci nasienia zdobył sobie w północnej i naszej strefie najszerze pole uprawy.

Najlepsze, niefałszowane i zdrowe nasienie lnu, zażywające sławy europejskiej, pochodzi z Rosyji z okolic północnych krajów nadbrzeżnych pod nazwiskiem nasienia z Rygi.

Nasienie lniane otoczone jest poły-skującą ciemno-brunatną i gumą powleczoną łuską.

Zamoczywszy nasienie w wodzie, rozpuszcza się rychło powłoka gumowa i skupiają się ziarna w bryłki, gdy przeciwnie gumowa powłoka zupełnie dojrzałego na suchej podłodze zachowanego albo też umyślnie wysuszanego nasienia lnianego w sposób glazury twardnieje i tem samym siłą kiełkową nasienia od szkodliwych i niszczących wpływów atmosferycznych ochrania.

W tej przeto okoliczności spoczywa trwała siła kiełkowania lnianego nasienia, jakoteż i ta osobliwsza własność, że stare, suche, albo też przy temperaturze 30° R. suszone nasienie, bujniej kiełkuje, tudzież lepszy wysiew daje, bo w hermetycznie zamkniętej łusce zarodek i jego pierwsze pierwiastki pożywe lepiej się konserwują.

Przy miernej ciepłocie powietrza, tudzież przy miernej wilgoci ziemi, a nawet przy nieustannie silnej rosie, rozpuszcza się powoli gumowa powłoka, przeto wytrzymuje dłużej potrzebny stopień wilgoci, i ułatwia tem znacznie proces kiełkowania, mianowicie w ziemi miękkiej i porowatej.

Roślina lniana przebywa trzy okresy wegetacyjne. Jak tylko po kiełkowaniu korzeń główny rozwijać się zaczyna i roślina przez brzdowanie nasienia pierwsze dwa sercowe listeczki rozwinię, formuje się między tymi listeczkami pęczek z którego się powolnie łądyga rośliny wyłaniać zaczyna.

To stadium zowie się pierwszym peryodem wegetacyjnym i jest donośnego znaczenia na rozwój zasiewu z powodu, że wymaga przy mniej miękkiej ziemi, odpowiedniej wilgoci roli, silnej rosy i miernej temperatury.

Jeśli powyższe sprzyjające warunki przy ukończeniu wysiewu są obecne, natenczas wschodzi posiew równo i rozwija się jednocześnie, czem też ubezpiecza się rolnik w połowie co do korzystnego rozwoju rośliny.

Dla uprawy lnu, sprzyjają najlepiej okolice obite w liczne stawy, jeziora i wody, wywiązujące częste mgły i silniejsze rosy.

Do szkodników niszczących niekiedy najbujniejszy posiew lnu w pierwszym stadium wegetacyjnym nieraz późno na wiosnę, należy ziemna pchła (*hodticia oleracea*).

Trwała, sucha, gorąca pora, sprawadza ten owad, który jednakże roślinie lnianej, już w łądygę wybujającej nie szkodzi.

Długo zasługuje wcześniejsza uprawa w okolicach z wcześniejszą wegetacją na względy, bo uchyla szkodę przed pchłą ziemną.

Czyniony nieraz zarzut o uszkodzeniu wcześniejszego posiewu lnu, przez wiosenne mrozy niema ogólnej podstawy.

Przypominam sobie, że w r. 1864 w mojej okolicy około 31 maja silny mróz zawitał (2° R.) i łądygę lnianą podówczas na 3 do 4 cali długą do tego stopnia zwarzył, że aż zszedeściła. Mimo tego jednak opamiętała się ona następnym wilgotnym dni tak dalece, że w tym samym roku prawie 28 cali przeciętnej długości dosięgła.

Postępując systematycznie w moich wywodach, winien jestem rozebrać lnianą roślinę na poszczególne części.

Najważniejsze części rośliny są: korzeń, łądyga, listki i korona, zawierająca w sobie lniane nasienie, dalej właściwe produktu rośliny t. j. włókno lniane z łądygi i olej lniany z nasienia.

Przyroda wyposażyła lnianą roślinę nadzwyczaj silną zdolnością rozwoju korzenia, zato przeciwnie słabą siłą rozwoju liści.

Te własności lnianej rośliny dają fizyologiczną zasadę: że len przyswaja sobie dla swego rozwoju bardzo mało pożywienia z atmosfery, czyli kwasorodu, zato jednak nadzwyczaj wiele i to najlep-

szych pierwiastków pożywnych z gruntu czyli ziemi.

Len ma długi korzeń główny, wciśkający się na 8 do 10 cali głębokości w pulchną ziemię, podczas gdy uboczne włoskowate korzenie, pochodzące od głównego korzenia bywają cieniutkie, delikatne i więcej pod powierzchnią roli się rozkładające.

Łodyga rośnie tem wyżej, im głębiej rola pod zasiew lnu spulchniona, tudzież im delikatniejszą i silniejszą jest ziemia, tem sporzej rozwija się łodyga lnu, czem też delikatniejszym staje się włókno

Łodyga stanowi przeto ze względu na pierwiastek włókna najważniejszą część lnianej rośliny.

Pierwiastek włókna składa się z nadzwyczaj delikatnych włókienek, równoległe obok siebie leżących, połączonych między sobą jakoteż z delikatną koroną i na drzewniastej części rośliny, czyli październiku, gatunkiem gumy.

Ta guma nabiera tem więcej ścisłości, im bardziej roślinna do ukończenia okresu wegetacyjnego życia się zbliża, na koniec i twardnieje zupełnie, przy wyschnięciu łodygi.

Łodyga znowu dochodząc do kulminacyjnego punktu wegetacyjnego rozwoju, wypuszcza z siebie kilka gałązek, na których kończynach kwiatowe pęcie się ujawniają.

Pęcie znowu rozkwitają w nocy, tworząc pięciolisteczkowy kwiat z kielichem pięćko komórkowym, w których dają się spoznać 5 delikatnych nasiennych niteczek.

Po akcie zapłodnienia, zaczyna się powoli rozwijać z pęcia nasienna kapsułka (torebka) podzielona na 5 przegródek. W każdej przegródce znowu wytwarza się zalazek, z którego następnie wykształca się nasienie, rosnąc i dojrzewając.

Nasienie jest z początku mleczaście, później żółknie, stając się przy pełnym wykształceniu i dojrzałości ciemnobrunatnym i połyskującym, nabiera przytem barwy od części szerszej i staje się zupełnie dojrzałym przy jednostajnym ubarwieniu całego ziarna.

Najniższe listki łodygi wiedznią z ukończeniem pierwszego okresu kwiecia, następnie zaczyna żółknąć łodyga sama od spodu, poczem i nasienie w kapsułkach nasiennych bieleje.

W ten wegetacyjny okres przypada pierwszy stopień dojrzałości lnianego włókna.

Żółknięcie, wiedznięcie i opadanie listków pochodzi aż do nasiennych kapsułek.

Całe pole lniane nabiera barwy zielono-żółtej przy połowicznym zabarwieniu nasienia.

Są to już oznaki drugiego stopnia dojrzałości. Na koniec nabiera łodyga barwy brunatnej, przyczem szeleszczą już kapsułki nasienne, przyswajające sobie ostatnie soki z łodygi.

Nasienie samo nabiera barwy ciemnobrunatnej połyskującej i twardnieje.

W tym okresie wstępuje włókno łodygi w trzeci i ostatni stopień dojrzałości.

W czasie kwiatu jest włókno nadzwyczaj delikatne, zato jednak słabe, zaś po przekwitnieniu twardnieje, staje się giętkiem, elastycznym, później znowu szorstkiem.

Łodyga rwana w pierwszym, a najpóźniej w drugim okresie dojrzewania, wydaje włókno z własnością łatwiejszego blichowania, przytem z wyższym stopniem delikatności i połysku.

Przy dłuższym dojrzewaniu łodygi ujmuje tejsze nasienie więcej soków, przez to staje się włókno pośledniejszym i surowszem, a tem samem i trudniejszym do blichowania. Powodem do tego stosunku dla włókna niekorzystnego są żelazne chemiczne związki, wchodzące dojrzwaniem nasienia do łodygi. Te związki barwią mniej więcej pierwiastek włókna na czerwono, czem się też włókno samo staje szorstkiem i bez połysku, zaś tem samem surowy materyał co do dobroci znacznie mniej wartościowym czyli pośledniejszym.

Na zmniejszenie ilości i dobroci lnianego włókna wpływa donośnie jeszcze i lina na pozór niby nieznaczna okoliczność, wynikająca z liści samych, a ta jest następującego rodzaju:

Na lnianej łodydze wyrastają od czasu do czasu lancetowate listeczki, zaś na każdym takim listeczku kończy się włókno węzłkiem.

Dobłą lupą można się o tem i na gałązkach przekonać, oraz sprawdzić przy międleniu i trzepaniu włókna, wchodzącego w nierówną długości.

Ten długi nudny wywód zrobiłem dlatego, aby przekonać interesowanych, że uzyskanie jednostajnego i równodługiego włókna jest wielkiego znaczenia.

Takie włókno uzyskuje się przy łodydze osadzającej mało liści i w szerokich odstępach, co tyle znaczy, że łodyga nie powinna rozwijać gałązek, albo też bardzo mało.

Łodyga znowu tylko wtenczas mało albo też rzadko liście osadza, jeśli szybko rośnie, gdyż w takim stanie wytwarza bardzo mało gałązek w samej koronie, przez co też sama cieniutką pozostaje, zaś z tego staje się włókno delikatnym i jednostajnym i wynika to wszystko z odpowiednio gęstego posiewu nasienia przy silnej głęboko wyrobionej ziemi.

(C. d. n.)

Towarzystwo przemysłowe we Lwowie.

Mamy przed sobą sprawozdanie z obrotu funduszów tego stowarzyszenia za rok administracyjny 1879, ogłoszone przez Radę zarządczą i Dyrekcję Towarzystwa do 10 marca 1880, oraz sprawozdanie z czynności Dyrekcji w r. 1879.

Uważamy sobie za obowiązek udzielić szanownym czytelnikom wiadomości o statucie tego stowarzyszenia już dla tego samego, że każda tego rodzaju instytucja istniejąca w kraju musi „Spójnie“ żywo obchodzić, nadto zaś

dla tego, że dążności i cele Towarzystwa przemysłowego są zupełnie zgodne z dążnościami i celami „Spójni“.

W sprawozdaniu swoim Dyrekcya, zawiadamiając ogólne zgromadzenie o konieczności zwinienia fabryki zapalek, którą Towarzystwo w spółce z p. F. Dydackim było podjęło, podnosi tę dążność Towarzystwa, której objawienie z wszelkiem uznaniem powitać należy.

Po zwinieniu owej fabryki i zerwaniu spółki, która naraziła Towarzystwo w ubiegłym roku na stratę 6959 złr. 54 ct., (podczas gdy samej fabryki niedobór wynosił właściwie 9085 złr. 31 ct.) spodziewa się Dyrekcya „ulawić“ Towarzystwu rozwój jego działalności w innych kierunkach, daleko żywotniejszych i więcej odpowiadających, nie tylko dzisiejszemu wewnętrznemu położeniu Towarzystwa, ale i stosunkom ekonomicznym, jakie w kraju rozwijać się zaczynają.

W tym rozwoju stosunków kraju naszego upatruje Towarzystwo swoją przyszłość i na tem oparła Dyrekcya jego wiarę i otuchę, że pomimo dotychczas ponoszonych strat, Towarzystwo zmierza ku pomyślnemu stanowi.

Jakieżto są kierunki, jakieżto rozwój stosunków ekonomicznych w kraju, na których Towarzystwo przemysłowe opiera swoje nadzieje i buduje swoją otuchę?

Oto właśnie te, dla których ma służyć „Spójnia“.

„Dążność ogólna, tak opiewa dotyczący ustęp sprawozdania Dyrekcji Tow. przem. do wyrugowania z naszych stosunków ekonomicznych obcych a wyzyskujących nas żywołów, usiłowanie powszechne znajdujące swój wyraz i poparcie u najwyższych naszych władz i reprezentacji autonomicznych“, oto jest na czem opiera Towarzystwo swoje widoki na przyszłość.

Ta myślą kieruje się Towarzystwo we wszystkich przedsiębiorstwach swoich, w tej myśli zawiązało ono spółkę do apleatowania produkcji leśnej.

„Ostatecznym celem a oraz przewodnią myślą, (tak pisze Dyrekcya Towarzystwa w swoim sprawozdaniu) spółki tej było i jest, aby: po pierwsze, rozpoczynwszy wspólnymi siłami i nie nazbyt wielką skalę eksploatacyę leśną, poznać gruntownie potrzeby, wymogi i szanse tej przemysłu, jakoteż najkorzystniejsze sposoby i miejsca zbyt, a powtóre: aby nabywszy w tym względzie gruntowej znajomości rzeczy i niezbędnej rutyny, ustaliwszy zawiązane z zagranicą stosunki i wyrobiwszy sobie odpowiednie siły fachowe, nie tylko zapewnić Spółce a przez to i Towarzystwu przemysłowemu znakomite zyski w przyszłości, ale nadto stanąć do zwycięskiej, da Bóg, walki z napływem przekupniactwa, którzy nie tylko, że kraj nasz o lepszą część zysku ukracają, ale nadto i do wyrobienia kredytu dla naszego krajowego towaru za granicą bynajmniej się nie przyczyniają“.

Z tych kilku ustępów powziąć można, że Towarzystwo przemysłowe ma głównie na uwadze wyzwolenie kraju naszego z pod hegemonji obcego przemysłu i zapobieżenie wyzyskiwaniu naszych sił przyrodzonych i zasobów surowych, w które obfitujemy przez zagranicznych spekulantów.

Kierunek Towarzystwa tego jest też w ręku osób, posiadających nie tylko zdolnie-

nie zawodowe, ale oraz dających rekojmię co do patryotycznych dążeń.

Prezesem Towarzystwa jest dr. Wiktor Zbyszewski; zastępcami prezesa dr. Bernard Goldmann i Jan Stella Sawicki; sekretarzami pp. Stanisław Chołoniewski i Bolesław Darowski; członkami rady zawiadowczej pp. Wacław Ibjanski, Seweryn Karpuszek, Adolf Kuhn, Ludwik Radwański, Albin Rajski, dr. Tadeusz Skalkowski, Antoni Skotnicki, Henryk Strzelecki, Leon Syroczyński, Dr. Józef Wernicki i Ludwik Wierzbicki.

Komisję kontrolującą stanowią pp. Włodzimierz Aleksandrowicz, Dominik Niesiołowski i dr. Wiktor Wolski. Syndykiem Towarzystwa jest dr. Tadeusz Skalkowski.

Dyrekcję składają pp. Józef Kajetan Janowicz, Juliusz Rof, Gwalbert Ziembicki i zastępcy dyrektorów pp. Juliusz Bykowski, Władysław Kaczanowski i Władysław Poźniak.

Liczba członków jest w porównaniu z towarzystwami tego rodzaju istniejącymi w innych krajach nader małą. Liczy ono obecnie 75 członków. Kwota deklarowana udziałów wynosiła 37.500 złr. zaś wpłacona 19614 złr. Przyznać trzeba, że cyfry te świadczą, jak mało jeszcze kraj nasz umie ocenić pożyteczność i ważność takiego stowarzyszenia.

Pomimo tak szczupłych środków i pomimo straty, która wynosiła (jakeśmy już wyżej nadmienili) 6959 złr. 54 ct. jest rozwój stowarzyszenia pomyślny i gdyby ono znalazło u obywatelstwa poparcie na jakie zasługuje i jakiego własny nasz interes wymaga, mogłoby osiągnąć świetne rezultaty.

Towarzystwo jak istnieje w skromnym swoim kole, zakreśla sobie rozległe pole działania jako to: budowę dróg żelaznych drugorzędnych, podniesienie rolnictwa przez wykonanie prac amelioracyjnych i regulacją rzek i inne podobne.

Nadto zamierza Towarzystwo podjąć prace w kierunku *handlowo-przemysłowym*.

Spotykamy się tu z Towarzystwem przemysłowym na jednym i tem samym polu. Jest to znakiem czasu dla naszego kraju, że wpadły równocześnie dwa stowarzyszenia: Towarzystwo przemysłowe i Spółnia na ten sam pomysł t. j. wprowadzenia w życie działu interesów handlowo-komisowych.

Nie od dziś dopiero powstał ten pomysł w naszym kraju, nie od dziś bowiem czujemy potrzebę podniesienia tego działu przemysłu własnymi siłami, bo też nie od dziś cierpimy pod brzemieniem cudzoziemskiej spekulacji, która w naszym kraju założywszy swoje ogniska, trawi jego najżywotniejsze soki i niemi się wzbogaca.

Wszakże o przewagę tych ognisk cudzoziemskiej spekulacji rozbiły się w niedawnych chwilach usiłowania podniesione przez kilku ludzi aby we Lwowie zawiązać spółkę dla handlu hurtowno-komisowego.

Jednakowoż, jak oni nie zaniechali swojego zamiaru dla obecnie się przedstawiających przeszkód, tak tuszmy, że usiłowania podjęte w tym kierunku i przez towarzystwo przemysłowe i przez innych doprowadzą wreszcie do skutku to, ku czemu coraz żywsze i coraz bardziej stanowcze dążenie wyrabia się w naszym kraju.

Towarzystwo przemysłowe zamierza na razie odłożyć na później *interesa fabryczne* a oddać się pracom w kierunku inżyniersko-przemysłowym i handlowo-komisijnym.

Szcześliwy to pomysł. Pierwszy z tych dwóch kierunków ma za sobą już osiągnięte przez Towarzystwo sukcesy; drugi ogólne poczucie w całym kraju potrzeby ujęcia w swoje ręce gałęzi przemysłu, którą owładnęli obcy z naszą szkodą.

Z fabrycznych przedsiębiorstw prowadzi Towarzystwo przemysłowe jeszcze fabryki zapalek, *litografię i białoskórnię*.

Na obydwóch miało Towarzystwo stratę i pomimo tego nie myśli ich zarzucać.

Litografia przynosiła dawniej zyski, więc słusznym jest wniosek, że może ją i nadal przynosić, jeżeli Zarząd albo usunie powody z jakich w tym roku powstała strata, albo postawi przedsiębiorstwo w innych warunkach.

Białoskórnia jest w likwidacji i Dyrekcja spodziewa się, że strata zeszłoroczna będzie ostatnią.

Przedsiębiorstwa fabryczne przyniosły Towarzystwu w ciągu 6 lat straty 22.084 złr. 29 ct. Z tej straty pokryto 15.124 złr. 75 ct. z dochodów przedsiębiorstw inżyniersko-przemysłowych.

Okazuje się więc, że te interesa były najkorzystniejszymi. Przyniosły one w ciągu 3 lat czystego zysku 13.105 złr. 79 ct.

Jakieżto były przedsiębiorstwa?

Sprawozdanie wylicza dziesięć takowych między temi dostawę sztru dla m. Lwowa i Wydziału krajowego, budowę rusztu pod gmach sejmowy i drenowanie suterenu w tymże, budowę tam rządowych w Zaleszczykach, mostu kolejowego w Boryniczach, roboty asfaltowe w Gmachu sejmowym i innych, budowę kanału na ulicy Grodeckiej we Lwowie itp.

Wreszcie przedstawia się według sprawozdania interes lasowy, już wyżej wzmiankowany, jako rokujący niepospolite korzyści tak dla kraju jak dla Towarzystwa.

Towarzystwo postanowiło konkurować przy wszystkich ważniejszych budowlach jakieby w kraju podejmowano.

Z tego sprawozdania powzięliśmy przekonanie, że dotąd w jednej gałęzi t. j. przedsiębiorstw inżynierskich prosperowało. Składa się też ono w przeważnej części z techników. Nie mamy dość słów zachęty na to, aby przemysłowcy i technicy innych zawodów towarzystwo to wszelkimi siłami tak intelektualnymi jak i kapitałami poparli. Że zaś żadne stowarzyszenie tego rodzaju nie może się obejść bez ekonomistów i prawników, więc jest pole i obowiązek dla większej części naszego obywatelstwa do wzięcia jak najczynniejszego udziału w rozwinięciu towarzystwa przemysłowego.

—l.—n.

Osina polska

na warstatach czeskich.

Czechy północne, najfabryczniejsza część monarchii austriackiej, przedstawiają się jako malowniczy szereg drobnych osad, w których od świtu do zmroku uwijają się krocie rąk pracujących. Ludno tu i wcale nieprzestronno. Miasteczka, wioski, tłoczą się jedne obok drugich, zdają się do siebie przytulać. Całemi milami ciągną się wzdłuż traktu jedno-piętrowe, kryte gątem lub strzechą, drewniane budynki, w których ani na chwilę nie ustaje hałas warstatów tkackich. Zbliżając się do miasteczka, zdala już widzisz strzelające w niebo smukłe kominy fabryk, uiluminowane wieczorem rżęsiem światłem długie

rzędy okien. Tak przynajmniej przedstawia się okolica w pełni przemysłowego życia. Zdarza się jednak, że i w dniu roboczym nie dojrzyysz kłębow dymu, że jasne zwykle okna odbijają czarno na bielejącym tle murów, że zamilka turkot ruchliwych krosien tkackich — bieda wówczas okolicy i jej mieszkańcom — są to bowiem oznaki chwilowej stagnacji fabrycznej, spadającej całą okropnością bezrobocia na pracowitą ludność miejscową, pozbawioną w tych razach jedynego środka zarobkowania.

Jedną z takich miejscowości przemysłowych w Czechach północnych jest Ehrenberg, wioska leżąca tuż nad granicą saską, ciekawa bardzo ze względu na kwitnący tu od lat wielu, jedyny w swoim rodzaju *przemysł z drzewa osinowego*. Wioska ta, licząca przeszło 6,000 mieszkańców, ciągnie się malowniczo wzdłuż doliny, po nad rzeczką Mondau. Mile wpadają w oko drewniane jej budynki, wyłaniające się z zieleni drzew owocowych lub cienia potężnych lip i dębów.

Przemysł tutejszy, trwający od wieku, aż do ostatnich lat ograniczał się na wyrobieniu przez ludność miejscową samych plecionek drzewnych, czyli tak zwanych *mat osinowych*, wywożonych ztąd za granicę, jako surowy materiał do fabrykacji kapeluszków.

Maty te tkane są z delikatnych nitok drzewnych, długich na półtora metra, nie szerszych nad 5 milimetrów.

Jedynym drzewem, nadającym się do tego wyrobu, jest osina, której włókna odznaczają się jednocześnie mocą i miękkością. Drzewo to rosnące dawniej obficie w Czechach, dziś jest tam tak rzadkie, iż ani w setnej części nie mogłoby dostarczyć materiału potrzebnego na wyrób włókien. Wszystkie też zapasy sprowadzane tu są z lasów Królestwa Polskiego. Transportowanie drzewa osinowego do Czech mozolne jest i kosztowne. Dwa razy do roku w porze wiosennej i jesiennej przybywają do królestwa handlarze drzewa po zakup potrzebnych im zapasów. Ścięte w tych porach roku drzewo posiada tę wielką zaletę, iż może być od razu użyte na wyrób włókien; na wiosnę bowiem osina nie przesiąknięta jest jeszcze sokiem, a w jesieni sok ten już ustąpił.

Pnie zaś ścinane w lecie, przed użyciem ich muszą przez cały rok moczone być w wodzie, by utraciły swoją czerwoną barwę, pochodzącą od przesiąknięcia sokiem.

Tylko pnie nie posiadające żadnej wody, mogą być użyte na maty drzewne; najmniejsze, ledwie dostrzegalne zbroczenie we wroście drzewa, czynią otrzymane zeń włókno beznżytecznym dla tkacza. Wskutek tego z jednej setki pni otrzymuje się zaledwie 6 do 8 sążni drzewa. Wielka ilość ścinanych w tym celu bezużytecznie sztuk osinowych pociągnęłaby za sobą wyniszczenie tego rodzaju lasów, gdyby wzrastające bardzo szybko młode drzewka nie równoważyły dokonywanych corocznie wyrębów.

Przybywający z Czech handlarze drzewa, rozlokowawszy się na cały czas pobytu swego w lesie, po domkach leśniczych, zajmują się przedewszystkiem wyborem i oznaczeniem sztuk, kwalifikujących się na oko najbardziej do użytku. Średnica pnia wynosić musi w tym razie przynajmniej 30 centymetrów, samo zaś drzewo winno o ile możności być proste, wolne od gałęzi i białe; pnie, których

biel okaże się po zrąbaniu czerwonym, pozostawiają się na miejscu, jako bezużyteczne. Po ścięciu przez najemnych traczów wskazanej ilości sztuk drzewa, następuje przepiłowywanie każdego pnia na pieńki długości metra i 30 centymetrów i zdjęcie z nich kory. Poczem oddzielają się pieńki wadliwe, gałęziste, sękate i niezalecające się równością włókien, od pieńków wyborowych, które poukładane na wozy, odprawiają się wreszcie do najbliższej stacji kolejowej, zwykle na Rzeszów lub Brody. Dalszy transport odbywa się przez Szląsk na Wrocław; fracht jednego wagonu, zawierającego 4 do 5 sążni, wynosi 240 złr. Sążeń drzewa na miejscu kosztuje 150 złr. Obecnie używają w Ehrenburgu corocznie do 200 sążni.

Przywiezione pieńki obrabiają się na miejscu heblem na czworościenne pręty, szerokie na 6 centymetrów. Po należytem wygładzeniu powierzchni następuje nacinanie prętów w kierunku podłużnym. Narzędzie używane w tym celu ma kształt hebla, z tą różnicą, że gładki nóż heblowy zastąpiony tu jest pewną liczbą delikatnych ostrzów nożowych, nacinających drzewo w prążki, których szerokość zmienia się w miarę potrzeby od jednego do pięciu milimetrów. Manipulacya ta wymaga wielkiej zręczności i uwagi ze strony robotnika; przy nacinaniu bowiem należy pilnie baczyć na położenie włókien drzewnych i kierować odpowiednio narzędziem. — Robota ta, czyniąc obecność człowieka niezbędną, nie dałaby żadną miarą wykonać się za pomocą maszyny. Po dokonaniu nacięć podłużnych, głębokich na pięć milimetrów, robotnik zestruguje zwykłym heblem cienkie niteczki, których gatunkowaniem zajmuje się siedząca przy warstacie pracownica.

Pozostaje jeszcze powiązanie ze sobą nitek po dwie końcami, co wykonywają dzieci kilkoletnie, poczem nie przechodzi już gotowa na warstat tkacki. Tkaniem zajmują się po większej części kobiety.

Powiedzieliśmy wyżej, że przez długi czas wyrabiano w Ehrenburgu tylko maty osi nowe. Jeżeli zaś brano się do wyrobu kapeluszków i czapek, działo się to w sposób tak pierwotny i niegustowny, iż z nakryć tych korzystala zaledwie ludność miejscowa i to najbiedniejsza. Nie też dziwnego, że za 75 krajcarów można było kupić cały tuzin kapeluszków. Dzisiaj przeciwnie, fabryki ehrenbergskie wysyłają za granicę prócz surowego materiału i wyrabiany przez siebie towar, składający się przeważnie z gustownych damskich i męzkich kapeluszków i różnych przedmiotów galanteryjnych.

Kapelusze wyrabiane w Ehrenburgu zadziwiają nie tylko gustem i różnaitością form swych, ale nadto taniością. Znajdziesz tu obok delikatnego „panama“, nieustępującego w niczem wyrobom francuzkim, miseczkowatą krymkę przeznaczoną dla pokrycia głowy mieszkanka państwa niebieskiego; obok najfantystyczniejszych kapeluszków damskich, sztywny fez dla tureckiego żołnierza.

Wyrób tkanin drzewnych jest dotąd wyłącznem zajęciem mieszkańców Ehrenberga. Kilkakrotne bowiem próby zaprowadzenia przemysłu tego w innych miejscowościach, nie wydały dotąd żadnego skutku. Niepowodzenie to objaśnić tylko można niepodobieństwem wytworzenia na nowej miejscowości warunków, jakie przez mnogie dziesiątki lat

wpływały w Ehrenburgu na rozwój pracy, zajmującej połowę sześciotysięcznej ludności, a wprawianej do niej od lat dziecięcych.

Gaz. Han.

Stowarzyszenia przemysłowe i oświata przemysłowa

przez K. Widmana.

(Dok.) Fachowych szkół dla rzemiosł nie masz u nas, jak wiadomo, żadnych i żadna korporacya, czyli stowarzyszenie przemysłowe, nie wytknęło sobie nawet zadania założenia takiej szkoły, więc dla właściwego przemysłowego wykształcenia nie dzieje się u nas nic, nie masz na to żadnych nakładów.

Istnieje wprawdzie w kraju parę szkół dla pojedynczych rzemiosł, założonych z funduszów publicznych, ale dopóki stowarzyszenia przemysłowe, przynajmniej we większych miastach, albo tam gdzie ich przemysł mocno jest rozszerzony, same nieuznają potrzeby koniecznej szkół dla swoich zawodów i nie wezmą się do zakładania takowych, oraz wzorowych warstatów, tak długo będą owe szkoły instytucyami bezowocnymi i narażonymi na upadek, jak szkoła garncarska w Kołomyji.

We Lwowie niemasz dotąd ani jednej szkoły rzemieślniczej, ani jednego warstatu wzorowego.

Istnieje tylko szkoła miejska, przemysłowo-handlowa, bardzo pożyteczna, a utrzymywana znacznym kosztem przez gminę, bo kosztuje blisko 10000 złr. rocznie.

Szkoła ta jednakże nie odpowiada bynajmniej wymaganiom przemysłu i handlu naszego.

Jestto szkoła, mająca uzupełnić brak wiadomości zwykłych, najpowszedniejszych, jest ona dopełnieniem szkoły ludowej. A ponieważ u nas jeszcze zawsze ten zwyczaj panuje, że do rzemiosła wstępują przeważnie tylko tacy, którzy w szkole żadnych postępów nie robią, więc rzemiosła, a niestety i handel rekrutują się prawie przeważnie z niedouczonych żaków szkolnych.

Zdarza się, że chłopiec wstępujący do rzemiosła, zaledwie pisać i czytać umie, a wypadków, żeby chłopiec dobre postępy w szkołach czyniący, wstępował do rzemiosła lub handlu, jest ledwie 5 na 100.

Słyszymy na to bardzo często odpowiedź: „ja skończyłem tylko 3cią (albo 2gą) klasę normalną, kiedy wstąpiłem do rzemiosła i mam chwałę Bogu majątek, a ten lub ów skończył szkołę, został urzędnikiem i jest dzisiaj „holysem“ (albo batiarem“).

Prawda to, że są rzemieślnicy lub kupcy, którzy wszedłszy do rzemiosła lub handlu bez najmniejszego wykształcenia, porobili majątki; prawda i to, że niejedyn, który zaledwie czytać i pisać umiał, wykształcił się wreszcie po trochu, ocierając się około oświeconych ludzi i przez pracę nad sobą w późniejszym już wieku, tak, że potrafił od biedy list napisać, albo przemawiać publicznie na zgromadzeniach. Nie obejdzie się wprawdzie bez usterek zdradzających, że Szanowny mowca lub referent skończył swoją edukacyę na 3 klasie normalnej, nawet często z bardzo szumnie brzmiącej przemowy i wypowiedzianej przez mowcę z przekonaniem, że imponuje swoim arcydziełem wymowy, nie można wycisnąć ani krzyty zdrowego sensu — ale ostatecznie taki samouk uzna przynajmniej prędzej potrzeby

oświaty niż zupełny nieuk. Znamy tylko bardzo niewielu takich, którzy z wyższem wykształceniem jeli się rzemiosła lub handlu. Z uczniów jednak, wstępujących do rzemiosła, nie przynosi żaden do warstatu takiego wykształcenia, aby mógł się zapoznać z postępem technologii rzemiosł, aby mógł zrozumieć podstawy umiejętne, na których polega technika udoskonalonego przemysłu zagranicznego i wytrzymać z nim konkurencyę.

Toż nasza szkoła przemysłowa nie może zapoznawać terminatorów z postęпами techniki i fabrykacyi, ale musi ich uczyć tego, czego się niedouczyli w szkole ludowej lub też pierwszych klasach realnej.

Uczą tam więc gramatyki, pisania, stylistyki, rachunków, geografii, trochę mechaniki, chemii, budownictwa i rysunków, trochę technologii. Wszystkiego tego jednak muszą uczyć elementów, a co do mechaniki, budownictwa, chemii, technologii i to tylko w teorii.

Jestto potrzebne, uznajemy, i od czego innego nawet nie należy i nie można kształcenia naszych uczniów rękodzielniczych i kupieckich zaczynać.

Ale tylko zaczynać, a nie na tem kończyć.

Tymczasem tu się dzieje przeciwnie. Jeżeli już który uczeń chodzi do szkoły przemysłowej i jeżeli nawet w niej bardzo dobrze się uczy i bardzo dobre czyni postępy, to na tem kończy się całe wykształcenie rękodzielnika lub kupca?

A jakież to wykształcenie?

Jest ono jakieśmy już nadmienili tylko elementarne i teoretetyczne.

Pomijamy już to, że całe urządzenie naszej szkoły przemysłowej i handlowej pozostawia jeszcze nader wiele do życzenia, bo wiemy, że jest w toku reorganizacya tej szkoły. Pomijamy i to, że pomimo wysiłen i nader gorliwej staranności nauczycieli, czego byliśmy naocznyimi świadkami, nie wynosi z tej szkoły niejedyn uczeń nawet tyle korzyści, aby nauczyciele mogli sobie powiedzieć, że nienadaremnie zadawali sobie pracy i trawili czas nad jego okrzestaniem; bo w każdej szkole zdarzają się uczniowie leniwi i lekkomyślni obok pilnych i statecznych, tępi i niezdolni obok uzdolnionych i dowcipnych.

Pomijamy wszystkie braki i niedostatki tej szkoły, bo pomimo tego przynosi ona wiele korzyści i nie zasługuje bynajmniej na tę obojętność i to zaniedbanie ze strony własnej tej części obywatelstwa, na której usługi jest przeznaczoną.

Nawet z tak niedoskonałej szkoły, jaką ona jest właśnie dla braku należytego poparcia, nawet z takiej szkoły odniósłby nasz stan rękodzielniczy i nasze kupiectwo wielkie korzyści, gdyby do niej wszyscy terminatorowie i uczniowie kupieccy uczęszczali.

Gdyby tylko wszyscy albo większa część tej młodzieży kończyli na tej szkole swoje wykształcenie, chociaż go od niej właściwie dopiero zaczynać powinni, to jużbyśmy odnieśli wielkie korzyści. Mielibyśmy bowiem przynajmniej znaczny zastęp młodych ludzi, należycie przygotowanych do prawdziwego przemysłowego wykształcenia.

Kto jest tak przygotowany, ten może nawet przy braku specjalnych i praktycznych szkół, przecież jako samouk łatwiej dalej się kształcić i potrafi korzystać ze zdobyczy, ja-

kie postęp nauk i praktyki przyniósł przemysłowi i handlowi w innych krajach.

Dlatego kończymy niniejszy artykuł tem życzeniem, tą prośbą do naszych rękodzielników i kupców, aby na razie przynajmniej tę jedyną szkołę przemysłową i handlową należycie i czynnie popierali, i do licznego uczęszczania do niej swoich uczniów zniewalali.

Jeszcze w sprawie domu zleceń.

Kwestya domów zleceń, poruszona przez nas w ostatnim numerze, zajęła wiele osób. Jest więc nadzieja, iż rzecz ta przeprowadzona zostanie. Przy sposobności omawiania sprawy poruszyliśmy blichtr i błagę, jaka jest właściwością ogółu naszego społeczeństwa — potracenie właśnie o tę wadę czy właściwość naszą, u niektórych kupców Lwowa wywołała pewnego rodzaju rozdrażnienie. Nie rozumiemy tego zupełnie. Który z kupców nie poczuwa się do owej wady — ten nie może się irytować jej wskazaniem; więc chyba są tacy, którzy na nią chorują? Czy tak? W takim razie niech ci panowie zastanowią się nad tym warunkiem, co często bywa ich ruiną.

Nie wdajemy się w szczegółowy rozbiór blichtru w życiu kupieckim, toby nas może za daleko zaprowadziło, a ramy skromnych uwag nie pozwalają na to.

Przypuścimy, że elegancka wystawa sklepowa jest konieczną, że ona decyduje o powodzeniu kupca, jak to niektórzy interesowani twierdzą, niech i tak będzie, ale pod jednym warunkiem. Ze elegancka wystawa i urządzenie sklepu jest powabnym, nęcącym publiczność do kupna, nie ulega wątpliwości, ale nie można zapominać o tem, że wytworna powierzchowność sklepu, powinna się jednocześnie zalecać i odpowiednią jakością w zapasach towaru. A przecież warunki te nie zawsze chodzą w parze.

Zresztą niech i tak będzie, dajmy na to, że błyskotliwość sama wystarczy za renomę dla sklepu, — czy jednak wszystka publiczność zajdzie z kupnem tam, gdzie widzi elegancję? Nie. I w tem właściwie leży sekret, dla czego tak się u nas żydzi rozwieliżnili.

Większość publiczności, jakkolwiek jest przekonana, że w wystawnym sklepie towar jest lepszy niż u żyda, nie pójdzie go tam jednak kupować, bo się obawia wygórowanej ceny, mniema ona, iż z towarem musi opłacić i wytworność urządzenia sklepowego.

Jestto fałszywe mniemanie, a przecież jest, żyje silnie zakorzenione w naszym społeczeństwie. Wiele pań naszych idzie kupować do brudnego sklepu dla wygadania się nawet dowolnie. Nie chcemy, aby nasi kupcy naśladowali żydów w tym względzie, owszem niech urządzają się wystawnie, ale tylko wtedy, jeśli ich zamożność na to pozwala. Każdy zaś knpiec niezamożny, powinien urządzać sklep skromnie, a niezawodnie przeciągnie do siebie tę część publiczności, która stroniąc od bogatych wystaw, idzie kupować do żyda.

Lecz wróćmy do domów zleceń.

Między innymi pisze do nas z Krakowa d. 28 kwietnia w tej sprawie p. Karol Rządca fabrykant atramentu i szwarcu co następuje:

Czytam wstępny artykuł „Spójni“ nr. 5, omawiający przedmiot, który przez 10 lub 12

lata był moim marzeniem, a którego nie urzeczywistniłem, jednakże nie mając w owym czasie odpowiedniego kapitału, i nie mogąc go zebrać przez zawiązanie spółki. Moje plany, programy i regulamina do założenia instytutu, zwiącego się domem kom., bazarem, lub też instytutem licytacyjnym, w takim znaczeniu, jak to autor wspomnianego artykułu w Spójni pojmuje.

Jakkolwiek o tem wątpić nie mogę ani na chwilę, że szanowny autor wstępnego artykułu ma uknuty plan do tego rodzaju przedsiębiorstwa, to jednak od chwili otrzymania wspomnianego nru „Spójni“, zajęty jestem wolnymi chwilami odszukaniem programu do podobnego przedsiębiorstwa, by takowy Szanownej Redakcyi przesłać, wszelako poszukiwania stały się dotąd daremnymi. Gdyby mój program mógłby się szanownej Redakcyi a względnie Stowarzyszeniu na co przydać, to na żądanie z miłą chęcią zajmę się dalszym poszukiwaniem, bo nie wątpię, że go w moich zbiorach znajdę. Jak skoro są ludzie dobrej woli, mający odpowiedni kapitał ku temu, to radziłbym zająć się bezzwłocznie przeprowadzeniem tego projektu, bo czujni żydzi, widząc w tem własny interes zagrożony, gotowi nas uprzedzić. Ze przedsiębiorstwo to znajdzie dobre powodzenie, o tem ani na chwilę wątpić nie można, i gdybym w tej chwili miał odpowiedni kapitał, nie wachałbym się ani na chwilę do przystąpienia do spółki, natomiast oświadczam się z gotowością do wzięcia udziału czynnego w tem przedsiębiorstwie, gdyby konsoreyum moje usługi za korzystne uznało.

Tak pisze p. K. Rząca — my zaś ze swej strony dodajemy, iż jakkolwiek posiadamy już pewien plan w sprawie domu zleceń, zawsze każda myśl do tej kwestyi dorzucona, jest zawsze wielce pożądaną. Projekt i spostrzeżenia szanownego korespondenta może właśnie są takie, które przyspieszą korzystne przeprowadzenie zamiaru. Dla tego też prosimy uprzejmie p. Rzący o nadesłanie nam swojej pracy, w tym kierunku podjętej.

Sprawa domu zleceń — jest w toku, gdy więc przyjdziemy do jasnych i stałych rezultatów, wtedy z wdzięcznością przyjmiemy tak ofertę sz. korespondenta, jak i każdego członka naszego towarzystwa.

Tyle na dzisiaj z okazji projektu domu zleceń.

F. K. Martynowski.

Kronika.

— *W wystawie rolniczej warszawskiej tegorocznej*, jak donoszą „Petersburgskija Wiedomości“, mają przyjąć udział niektóre towarzystwa uczone rosyjskie. Udział ten ograniczać się będzie na wyznaczeniu przez nich pewnych nagród w formie medali lub listów pochwalnych, wysłaniu deputacji i nakoniec przesłaniu na wystawę godniejszych uwag przedmiotów z ich muzeów. Największy udział ma przyjąć w rzeczonyj wyprawie Towarzystwo ekonomiczne.

— *Szpital i szkoła*. Współwłaściciele fabryki wyrobów tkackich w Zawierciu, bracia Ginsbergowie, ofiarowali 20,000 rs. na wzniesienie szpitala i szkółki dla robotników i ich rodzin oraz przyrzekli następnie utrzymywać je swoim kosztem.

— *Cena ziemi*. Od pewnego czasu w Kieleckiem, jak donosi gazeta miejscowa, niebywały zapanował ruch handlowy na kupno majątków. Nabywcy prawie bez targu płacą żądane sumy. Jednemu obywatelowi w tamtych stronach ofiarują 8.000 rs. odstępnego za majątek nabyty przed trzema miesiącami. Cena ziemi z każdym miesiącem zyskuje na wartości. Ruchowi temu nie są obcy włóścianie i mieszczenie osad, zakupujący większe kawałki dla parcellacyi. Cena pysznego czarnoziemu w Proszowskiem doszła do 5.000 rs. za włókę, w Skalmierskiem 3.000 rs. i wyżej, w Jędrzejowskiem od 1.500 do 2.000, w Pińczowskiem do 2.000 rs., w Stopnickiem od 1.200 do 1.500 rs., w Kieleckiem do 1.200 rs. za włókę.

— *Z dziedziny leśnictwa*. Na jednym z ostatnich posiedzeń paryskiej akademii nauk, p. Gurnaud przedstawiał rezultaty badań swoich leśniczych, prowadzonych od lat siedmiu. Na podstawie owych spostrzeżeń, doszedł do wniosków następujących: 1) Promienie słoneczne doszedłszy do gruntu po przesianiu ich przez liście drzew, podniecają tworzenie się kwasu węglanego przy rozkładach wytwarzających próchnicę oraz rozkład tegoż gazu przez zielone części roślin. 2) Drzewa wysokopiennne, pod bezpośrednim wpływem promieni słonecznych zostające, pomimo tego, że zielone ich korony swobodnie wznoszą się w powietrzu, wzrastają powoli, jak skoro u stóp ich zielony kobierzec z drobniejszych drzew i krzewów tamuje przystęp światła do gruntu i zmniejsza wpływ odbitych od ziemi promieni na ich koronę. 3) Kobierzec dolnego zagajnika osłabia ów wpływ odbitych promieni w skutek zacięcia przez gęstwiny swych gałęzi bocznych; po obcięciu ich zatem, pionowe pędy drobnych drzew i krzewów nie stanowią już szkodliwej tamy odbitym od ziemi promieniom. 4) Próchnica, pod zbyt gęstym pokryciem zagajenia, traci część swojej skuteczności, i pod tym względem odpowiada zwykłemu obornikowi, który przyorany zbyt głęboko, pozostaje obojętnym przez długie lata.

Z prac tych ostatecznie pokazuje się, o ile wegetacya drzew wysokopiennnych może być zwiększona przez stosowne zwrócenie uwagi na gaszące u stóp ich rosące.

— *Carstwo i Królestwo Polskie*. Jedno z pismpetersburgskich w następnym sposobie zestawia cyfry czerpane z prac pp. Poznańskiego, Simonenki, Załęskiego i innych: Przyrost ludności w Królestwie przewyższa znacznie Cesarstwo. Śmiertelność u nas podług Simonenki 27⁰/₁₀₀, w Cesarstwie zaś dochodzi do 33⁰/₁₀₀. Przebiegający plon zboża w Cesarstwie jest 3, u nas 4. Bydła rogatego wypada na 100 mieszkańców głów 33, u nas 37; owiec tam 70, tu 86; nierogacizny tam 14, tu 23. Koni tylko ma Cesarstwo więcej. W r. 1870 produkcya przemysłowa wynosiła w Cesarstwie na głowę ludności rs. 5 k. 8, u nas rs. 4 k. 54. Stosunek ten w r. 1873 już zmienił się do tyła, że gdy tam przypadało na głowę rs. 5 kop. 33, tu już przypadało rs. 5 kop. 87. W r. z. 1876 produkcya przemysłowa Królestwa doszła na głowę rs. 8 kop. 80. Co do komunikacyi, gdy u nas jedna wiorsta linii drogi żelaznej przypada na 81 wiorst kwadr. przestrzeni, tam ledwie na 200 wiorst kwadr. jedna wiorsta drogi żelaznej się liczy. Ruch pocztowy i telegraficzny daleko u nas żywszy. Na każdego mieszkańca przypada dwa razy więcej depesz i cztery więcej listów. O stosunku szkół tyl,

już mówiono, że wspomniane pismo „uważa za stosowne kwestyę tę pominać”. Na stu mieszkańców Królestwa przypada 76 egzemplarzy gazet, książek i broszur, w Cesarstwie tylko 37 egzemplarzy. Królestwo Polskie, konkluduje pismo petersburskie, posuwa się ciągle naprzód, i w porównaniu z cesarstwem daleko wyższe zajmuje ekonomiczne stanowisko.

Zima tegoroczna, jak to z własnego doświadczenia przekonać się mogliśmy, była wielce kapryśną. Kiedy w niektórych krajach Europy południowej zima niezwykle się srożyła, mianowicie we Francyi, we Włoszech, w Grecyi, za to w krajach północnych, jak na przykład w Rosyi, temperatura się zniżala prawidłowo. Kiedy my w styczniu i lutym do połowy marca, mieliśmy zimę stosunkowo bardzo łagodną, w Eupatorii w Krymie, na początku marca port był zamrożony daleko w morze, czego nigdy nie bywało. W Kiszy niewie zimno w pierwszej połowie bieżącego miesiąca dochodziło do 17°. Anomalie te zależą od prądów powietrznych.

(m) *Wyroby piernikarskie i biszkoktowe p. L. Czyńskiego w Jarosławiu* zyskują coraz to szersze uznanie n naszej publiczności. Biszkokty np. i sucharki, którymi nas dotąd zagranica narzucała, pochodzące z fabryki p. Czyńskiego, nie ustępują w niczem zagranicznemu. Jeżeli zaś w miarę powiększania się konsumpcyi tego produktu, i cena jego będzie niższą od zagranicznego towaru, nie wątpimy, że wyprze taki towar cudziński z naszych handłów i domów familijnych.

(m) *Wystawa wyrobów tkackich* otwarta obecnie w Warszawie budzi powszechne zajęcie pomiędzy przemysłowcami polskimi. Dobroć i gust tkanin zalecają ten kierunek pracy nader poważnie. W przyszłych nrach podamy dokładne sprawozdanie z tej wystawy, napisane przez naszego korespondenta, bawiącego na miejscu.

— f. Zwracamy uwagę czytelników na artykuł, traktujący o polskiej osice w przemyśle zagranicznym. U nas dziewa tego mamy podostatkiem, robotnik jest tani, warto więc zastanowić się bliżej nad owym rodzajem pracy. Sądzimy, że dałby się on z łatwością zaszczerpić na polskiej ziemi.

— f. m. Dwa polskie czasopisma *Praktyczny Hodowca* wydawany w Brodach i *Urzednik* wychodzący w Przemyśle, zasługują na usilne poparcie. Pierwsze służą umiętnieniu pracy ekonomicznej naszego społeczeństwa, a drugie zaś broni energicznie interesów polskich urzędników, krzywdzonych niejednokrotnie przez napływ Niemców i innych cudzoziemców. Oba dwa te pisma z całą świadomością rzeczy i celów pracują dla interesów polskich.

(m). Gdyby niektórzy z naszych rękodzielników i przemysłowców wystawili produkta swoje w handlach zagranicznych, niewątpliwie wytrzymałoby wszelką konkurencyę z towarem zagranicznym. Zdolność naszego robotnika jest większą od zagranicznego, to nam już i cudzoziemcy przyznali. Mimo to jednemu najczęściej się dzieje, iż nie oceniamy należycie własnych wyrobów — cieszymy się nieraz gorszymi o wiele, byle na na nich figurowały zagraniczne etykiety. Stąd nasza praca nie ma poparcia.

Jeżeli który z kierunków pracy, to niezawodnie cukiernictwo polskie stoi wyżej od zagranicznego. Takich ciast i cukrów, jakie posiadają nasze cukiernie, nie ma za granicą.

Tymi dniami n. p. oglądaliśmy bukiet, wykonany w zakładzie cukierniczym p. Macieja Kosteckiego we Lwowie. Doprawdy, trudno coś lepiej i piękniej wykonać, jak ów bukiet. Każdy kwiat jego wykonany z takim gustem, z takim poczuciem natury i pięknie, że kopia nie potrzebuje się wstydzic za oryginał. Róże, powoje i inne kwiaty były tam takie, że w zupełne złudzenie wprowadzają widzów. Już na ostatniej wystawie krajowej wyroby p. Kosteckiego zwróciły na siebie powszechną uwagę, bukiet zaś, o którym mówimy, dowodzi, iż firma ta ustawicznie postępuje naprzód.

— *Poznań 28 kwietnia.* Tutejszy cech rybacki posłał na wystawę rybacką do Berlina: 1) Chorągiew swoją z niebieskiego adamaszku jedwabnego z złotemi frędzlami i kutasami, w której środku znajduje się obraz olejny, przedstawiający z jednej strony św. Barbarę, a z drugiej świętych apostołów Piotra i Pawła. Na drzewcu znajdują się kale i krzyż, pozłacane; 2) dwie laski marszałkowskie, na biało lakierowane z pozłacanemi obręczami srebrnymi sznurami i kutasami; na wierzchu ich znajduje się pozłacany okręt, w których w jednym siedzi św. Piotr, a w drugim św. Paweł; 3) pieczęć cechową, w której w środku znajduje się orzeł polski z napisem: *Sigillum Fraternitatis Piscatorum*; 4) miedziany roztruchan z pokrywą z r. 1655; 5) Cynowy dzban z pokrywką z r. 1815. 6) 18 większych i mniejszych pucharów z końca zeszłego i początku bieżącego stulecia.

(r) *Topofon i zoofon.* Donoszą ze Stanów Zjednoczonych, że wynaleziono tam narzędzie, za pomocą którego z największą dokładnością rozpoznać można kierunek i odległość punktu, z którego daje się słyszeć jakikolwiek odgłos. Narzędzie to składa się z rozmaitych, bardzo dowiecnie skombinowanych rur, pretów sprężystych i rezonatorów akustycznych i może szczególnie wielkie oddać usługi na okrętach, pozwalając dokładnie oznaczyć kierunek i odległość odgłosu dzwonów albo gwizdawk sygnałowych choćby wśród mgły, nie pozwalającej dostrzedz ogni ostrzegających. Mniej bezwątpienia użytecznym jest drugi wynalazek zwany zoofon, ale także świadczy o niepospolitej pomysłowości i znajomości praw akustyki ze strony wynalazcy. Jestto instrument naśladowający trzydzieści siedm głosów, jakie wydają rozmaite zwierzęta, zaczawszy od ryku lwa aż do wiania koguta. Zdawałoby się, że wszystkie zwierzęta z arki Noego przeniosły się do tego instrumentu. Ale koroną jego jest mechanizm naśladowający głos ludzki. Wymawia on wyraźnie: „Chcę dla ciebie pięknej!” i tym wykrzyknikiem kończy zwykle każdy szereg swoich popisów przed zwiędzającą go publicznością.

— *Z lwowskiej Izby handlowej.* Na szóstym pełnem, posiedzeniu lwowska izba handlowa obradowała między innemi nad sprawą petycji młelników galicyjskich, wystaną do Rady Państwa, w której żądają zaprowadzenia ceł na mąkę sprowadzaną do nas z Rosyi i Niemiec. Oto przebieg tej sprawy w Izbie handlowej lwowskiej.

Izba uchwaliła poprzeć u wys. Ministerstwa handlu petycyę wniesioną do Rady państwa przez wszystkich właścicieli młynów parowych w Galicyi, względem zaprowadzenia ceł od mąki sprowadzanej z Rosyi i Niemiec i starać się ponownie w interesie tak ważnej w kraju naszym instryi, aby taryfy kolejowe w wewnętrznym ruchu niższe zostały.

Jakkolwiek nieprawdopodobnem się zdaje, aby Niemcy, sprowadzając zboże od nas importować mogły mąkę do Austrii, a nawet do Galicyi, to jednak dzieje się tak rzeczywiście a przyczyną tego anormalnego stanu są tańsze taryfy kolejowe dla ruchu zagranicznego i postępowanie rządu niemieckiego, który zaprowadziwszy cło na zboże sprowadzone do Niemiec w kwocie jeden mark od 100 klg., zwraca to cło młynom niemieckim przy eksporcie mąki, która bez opłaty wchodzi do Austrii, gdy przeciwnie mąka z Austrii do Niemiec importowana podlega tamże opłacie cła 2 mrk. od cetnara metrycznego.

Galicyjscy producenci zatem, nietylko że nie mogą wywozić do Niemiec własnych wyrobów, dokąd dotychczas najwięcej miały odbytu, ale nadto wytrzymać mnszą konkurencyę niemiecką w Austrii. Wskutek tego też ograniczyły wszystkie młyny produkcyę swoją do połowy i stan ten potrwa tak długo, dopóki albo cło niemieckie na mąkę nie będzie zniesione, albo też ze strony Austrii na mąkę z Niemiec nie będzie zaprowadzone odpowiednie cło.

Z Rosyi wprowadzie w obecnej jeszcze chwili nie potrzeba się obawiać konkurencyi, lecz z upadkiem naszej instryi, rossyjska się wmoże i zgnieść może z czasem naszych producentów, dla tego też zawczasu i z tej strony zabezpieczyć się należy.

Radny p. Sokal podniósł, że wiedeńska Izba handlowa i przemysłowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 14 kwietnia b. r. przemawiać u wys. rządu za podwyższeniem ceł od tkanin z juty z 2.80 na 6 zł. Ponieważ worki z juty stanowią dla instryi młynarskiej w Galicyi nadzwyczaj ważny artykuł, gdyż potrzebuje ona co najmniej rocznie 800.000 worków, z czego ledwie jedna trzecia część sprowadzoną bywa z fabryk austriackich, reszta zaś z Anglii i Hamburga; to proponowane podniesienie ceł bardzo dotkliwie uczułyby się dalo właścicielom młynów, którzy mąkę wraz z workiem zbywają, a zatem o tyle drożej swój produkt sprzedawaćby musieli.

Gdy zresztą w całej Austrii tylko dwie fabryki juty istnieją, jedna większa (koło Wiednia), a druga w Czechach niewielkich rozmiarów, z proponowanego więc podniesienia ceł na tkaniny z juty korzystałyby tylko te dwie fabryki z wielką szkodą instryi młynarskiej, przeto wnosi radny p. Sokal, aby Izba prosiła wys. c. k. Ministerstwo handlu, iżby wniosku wiedeńskiej Izby handlowej i przemysłowej względem podniesienia ceł od tkanin z juty nie uwzględniło, co też Izba uchwaliła.

OGŁOSZENIA.

PRZYJACIEL DOMOWY

z dodatkiem

Gazeta wiejska

kosztuje kwart. 1 zł. 5 ct.

Najtańsze to literackie czasopismo samo się zaleca najlepiej swoją trzydziestoletnią egzystencyą.

Prenumeratę należy nadsyłać pod adresem: Administracya Przyjaciela domowego i Gazety wiejskiej, Lwów, ulica Żółkiewska 1. 57.

SUCHARKI

z fabryki sucharków i pierników
L. CZYŃSKIEGO
w Jarosławiu.

Pierwszy wyrób krajowy, za-
stępujący biszkocty angielskie.

Sucharki te nie pozostawiają
żadnych posmaków łojowych, wy-
rabiane są z najprzedniejszemi
tłustościami, używanemi w naszej
polskiej kuchni. Sucharki te dadzą
się długo bez utraty smaku i ze-
psucia przechować. Sucharki te
są do nabycia we Lwowie w han-
dlach korzennych pp.: Markiewi-
cza, K. Bałabana, Klimowicza i
Reissa, O. T. Winklera, Mańkow-
skiego, Justyana i Brühla, Pa-
dewskiego, Marszałkiewicza, N.
Baumana synów, E. Kleina, Czar-
neckiego, Bordolo i w składzie
p. J. Birklego. (3-?)

Jakoteż pierniki znane już
z nedorównanego smaku i ele-
ganckiego wykończenia — do na-
bycia we Lwowie w handlach
korzennych pp.: J. W. Królikow-
skiego, Brühla, E. Kleina, Klimo-
wicza, Markiewicza i Bordolo. Oraz
w innych pierwszorzędnych han-
dlach korzennych w Galicyi.

W. Marszałkiewicz

we Lwowie
ulica Krakowska l. 6
poleca swój obficie w naj-
lepsze towary zaopatrzoney
handel towarów korzennych,
cukru, kawy, herbaty, rumu,
świec, wina it. p. po cenach
najmierniejszych.
Dla członków Spółni z opu-
szczeniem 2% z ceny. (5-?)

Przy równej jakości
tańszy od wszystkich
zagranicznych Cementów.



W r. 1878 — 1879 użyty do
budowy gmachu sejmowego
i kanałów miejskich. (3-6)

GŁÓWNY SKŁAD NASION

Teofla Łuckiego we Lwowie

plac Halicki l. 15 w gmachu Banku Hipotecznego

poleca

świeże nasiona

Jarzyn, Kwiatów, Traw, Roślin pastewnych, Lucerny, Buraków
pastewnych i wszelkich ekonomicznych. (6-6)

CENNIK GŁÓWNY ROZSYŁA NA ŻĄDANIE FRANKO.

Czernidło glicerynowe do obuwia

wynalazku

JANA IHNATOWICZA

Magistra farmacyi i Chemika sądowego.

Czernidło (szuwaks, szwarc) to nie zawiera wolnego kwasu, przeto
bez zaprzeczenia jest najlepszym, bo obuwia nie psuje, a daje trwałą
i piękny metalowy połysk, czyni skórę miękką i trwałą.

Pudełko 10 i 20 ct., kilo 50 ct. (6-?)

Główny skład ulica Kopernika l. 3 obok Apteki Mikołascha.

Pierwsza krajowa

FABRYKA WORECZKÓW Z PAPIERU

F. ZAGÓRSKIEGO

Lwów, ulica Jagiellońska l. 15. (6-6)

Cenniki oraz próbki na łaskawe żądanie franko wysyłają się.

FABRYKA PAPIERU

w Czerlanach

BRACI KOLISCHER I MARKHEIM

w ruch puszczona została od 1 stycznia b. r.

Wyrabia:

papiery drukowe zwykłe i welinowe,
papiery do pisania kancelaryjne i conceptowe,
kolorowe papiery afiszowe i okładkowe,
pakowe papiery kolorowe, szare i białe,
bibuły i t. d.

Dobrocią gatunków jakoteż i cenami fabryka
pomyślnie konkuruje z fabrykami zagranicznymi.

Zastępstwo i skład fabryczny posiada p.

F. ZAGÓRSKI

WE LWOWIE, ULICA JAGIELLOŃSKA LICZBA 15
który wszelkie zamówienia przyjmuje. (5-6)

SKŁAD MEBLI

i pracownia wyrobów stolarskich
Wiktora Świsterskiego
we Lwowie, przy ulicy Truchawej
i przy placu św. Ducha l. 11
poleca własnego wyrobu
GARNITURY DO SALONÓW,
Kompletne urządzenia pokojów
JADALNYCH I SYPIALNI
wedle najnowszych wzorów francuskich
wykonane. (6-?)

Wyszło świeżo
nakładem księgarni K. Łukaszczyca
we Lwowie

i jest do nabycia we wszystkich
księgarniach, dzieło

Fr. K. Martynowskiego,

pod tyt.:

Z DOMU i ŚWIATYNI

SZKIC I OBRAZY

o przeszłości Polski.

Cena egzemplarza (352 stronnic)
wynosi 2 złr. 60 ct.

Bolesław Mikuliński

WE LWOWIE

plac halicki nr. 12

poleca

skład i pracownię sukien mę-
skich, oraz obfity wybór materij
zagranicznych i krajowych
wykonuje wszelkie suknie męskie
wedle najnowszej mody jak naj-
staranniej.

OBUWIE

damskie i męskie

zgrabne, silne a tanie

w największym wyborze

poleca

KAROL SMUTNY

przy placu bernardyńskim nr. 1

Zamówienia na prowincję
uskuteczniłam odwrotnie, a zu-
żyty bucik wystarcza na miarę.
(5-?)

Koncesyonowane

Biuro wywiadowcze JÓZEFA BIRKLE

we Lwowie, Rynek, liczb 40,

ma do umieszczenia: Nauczycielki, bo-
ny, klucznicze, panny służące, Gouwer-
nerów, metrów muzyki, rządów, ekono-
mów, pisarzy, leśniczych, gorzelników,
kasyerów, ogrodników, kamerdynerów,
lokal, furmanów.

Zajmuje się za skromnem wynagrodze-
niem pośrednictwem sprzedaży i kupna
domów, majątków i realności, wydzie-
rzawieniem folwarków większych
i mniejszych.

Uwaga. Egzystując już od lat 10, mam
dokładną znajomość i polecam tylko
ludzi pewnych i sumiennie odpowia-
dających swemu zawodowi. (5-23)